



Paweł Dybel

UNIWERSYTET PEDAGOGICZNY W KRAKOWIE

 <https://orcid.org/0000-0002-4757-9991>

Od-zdarzanie się zdarzeń (O liryce Stanisława Czerniaka)

Starszy pan,
dopóki pisze wiersze,
trzyma formę,
a może to forma
szuka w domu starców
przestrzeni do życia.

Stanisław Czerniak: *Forma*
(CZERNIAK, 2019, s. 30)

1.

Odrębne miejsce liryki Stanisława Czerniaka na mapie polskiej poezji współczesnej krytycy zwykli upatrywać w filozoficzności utworów tego śląskiego poety. W swoich wierszach często odwołuje się on do koncepcji i motywów myślowych typowych dla europejskiej tradycji filozoficznej, podejmuje z nimi jedyną w swoim rodzaju poetycką „dyskusję”, a nawet „polemikę” – obnaża ich słabe strony, demaskuje niedopowiedzenia, logiczne niekonsekwencje, przekornie parodiuje, wywraca na nice. W osobliwej poetyckiej dyskusji z tradycją otwiera przestrzeń dla nowych pytań i wątpliwości.

Wytrawny znawca różnych modeli poetyckości i toposów polskiej poezji po 1956 roku dostrzeże z pewnością rozliczne pokrewieństwa liryki Czerniaka z wieloma z nich. Uwagę zwraca nawiązujące do tradycji poezji lingwistycznej upodobanie autora w grach językowych (Tymoteusz Karpowicz, Miron Białoszewski), dbałość o zwięzłość poetyckiej formuły, wyrafinowane eksponowanie różnego rodzaju myślowych i językowych paradoksów (Jan Jerzy Lec), subtelna metaforyka, aranżowanie niecodziennych sytuacji, w których ujawnia się zakryta na co dzień lub marginalizowana strona zdarzeń i rzeczy (Wisława Szymborska, Zbigniew Herbert, Tadeusz Różewicz).

Podobieństwa i nawiązania w wierszach Czerniaka do tradycji poetyckiej wielokrotnie wnikliwie i obszernie opisano (Krzysztof Lisowski, Krzysztof Derdowski, Janusz Drzewucki, Leszek Szaruga, Andrzej Zieniewicz, Marek Pieczara i inni¹). Podkreślić jed-

1 O poezji Stanisława Czerniaka pojawiły się do tej pory następujące pozycje książkowe: DERDOWSKI, red., 2012 (praca zbiorowa z artykułami Leszka Szarugi, Krzysztofa Lisowskiego, Andrzeja Biskupskiego, Henryka Pustkowskiego, Jerzego Suchaka, Ignacego S. Fiuta i innych); DERDOWSKI, 2013; PIECZARA, 2016; DYBEL, 2018.

nak należy, że wspomniane elementy zapożyczonych przez Czerniaka poetyk uległy w tych wierszach przetworzeniu i zyskały nową postać. Lirykę tę znamionuje bowiem wyraźnie odrębny styl, na który składa się przeniknięty głęboką ironią, dystansem i sceptycyzmem stosunek autora do świata. Koresponduje z tym na płaszczyźnie językowej Czerniaka tendencja do ewokowania różnego rodzaju myślowymi i słownymi paradoksami. Dzięki temu twórcy udaje się pojęciowy żywioł dyskursu filozoficznego uczynić immanentnym elementem poetyckiego dyskursu, który operuje wyobraźniowym konkretem. W wyniku tego klasyczne filozoficzne formuły, ujęcia i sentencje zyskują nowy sens, który jest często ich przekorną parodią czy odwrotnością².

2.

Jakkolwiek, począwszy od zbiorzków Stanisława Czerniaka wydanych w latach dziewięćdziesiątych, wszystkie zarysowane kluczowe wyznaczniki stylu tej poezji pozostają praktycznie niezmiennione, to z każdym nowym wydanym przez poetę zbiorkiem nasila się ton krytyki dzisiejszego świata. Według Czerniaka bowiem w owym świecie w coraz większym stopniu zaczynają dominować nowe, dewastujące zdolność myślenia i refleksji, formy komunikacji, które umożliwione zostały przez nowego typu media korzystające z Internetu: komputery, laptopy, tablety, smartfony itd. Te formy przekazu, których funkcjonowanie zostało określone przez reguły gry rynkowej (zysk finansowy), nastawione są na wzbudzenie zainteresowania u jak największej ilości odbiorców, stąd przekazują im zazwyczaj mający pobudzić ich emocje, podany w formie „sensacji” i schlebający różnym ich wyobrażeniom mocno uproszczony obraz świata. W rezultacie w społeczeństwach współczesnych kosztem zdolności do krytycznego myślenia wzmocniane są narcystyczne formy identyfikacji. Poddane są one oddziaływaniu kreowanych przez różnego typu portale internetowe nowych „mitologii”, szerzy się w tych formach dentyfikacji bezkrytyczna akceptacja materialistycznego podejścia do życia (na przykład kult posiadania określonych markowych przedmiotów) oraz postępuje instrumentalizacja relacji międzyludzkich.

Ta krytyka współczesnej postponowoczesnej rzeczywistości stała się szczególnie wyraźna w ostatnim wydanym przez Czerniaka zbiorčku *Powrót zdarzeń* (CZERNIAK, 2019). Uwagę zwracają w nim przede wszystkim wiersze, w których pojawiają się scep-

2 Ten splot żywiołu filozoficznego z poetyckim w liryce Stanisława Czerniaka opisałem w książce: DYBEL, 2018.

tyczne refleksje dotyczące tego, co stało się dzisiaj z człowiekiem i jego światem:

Co będzie potem?
Przedtem.
Zdarzenia powracają
po kolistych orbitach;
Nietzsche sądził,
że to wieczny proces.

A czy Nietzsche już powrócił?
Zapewne.
Pod postacią nadludzi, których opisywał,
twierdzących, że ich wola mocy
musi stać się prawem.

Może gdy wieczność przeminie,
pójdą wreszcie wszyscy spać.
(Powrót zdarzeń, s. 9³)

Karol Marks kiedyś powiedział, że historia, która się powtarza, powraca jako farsa. Staje się historią zdegradowaną, parodią samej siebie. Podobne przesłanie można wyczytać z przytoczonego tu tytułowego wiersza zbioru, jakkolwiek bezpośrednio tekst ten nawiązuje do znanej Fryderyka Nietzschego koncepcji „wiecznego powrotu tego samego”. Tyle że jest to nawiązanie ironiczne, właśnie w duchu marksowskiej krytyki historii, która się powtarza. Z jedną wszelako różnicą. Jeśli Marks traktował powtarzanie się historii jako proces, który nie powinien mieć w niej miejsca, to według Czerniaka, powracanie „tego samego” w historii pod postacią farsy jest nieuchronnym tej historii przeznaczeniem. Tak samo zresztą, jak był przeznaczeniem historii powrót w XX wieku Nietzschego koncepcji „nadmudzi” –niektórzy uwierzyli, że są w stanie swą „wolą mocy” stanowić prawo. W tej sytuacji jedyną nadzieją ludzkości jest porzucenie marzeń o życiu wiecznym. Dopiero bowiem „gdy wieczność przeminie”, ludzkość pozbędzie się trzymających ją w ciągłym napięciu iluzji budowania nowych, lepszych światów.

Inny paradoks dzisiejszego doświadczenia historii wiąże się z możliwościami, jakie współczesna technika otwiera w badaniu świadectw przeszłości. Dzięki temu jesteśmy w stanie o wiele dokładniej zrekonstruować obraz przeszłych zdarzeń, określić wiek szczątków ludzkich i przedmiotów, uzbrojeni w wykrywacze

3 Wszystkie cytaty z wierszy Stanisława Czerniaka za: CZERNIAK, 2019. W nawiasie podaję tytuł wiersza i numer strony.

metali wydobywamy z ziemi coraz więcej materialnych pozostałości po minionych epokach itd. Traktuje o tym wiersz *Bitwa pod Lützen* (s. 11), nawiązujący do naukowego eksperymentu polegającego na wydobyciu za pomocą dźwigów ogromnego kawałka ziemi – pola bitewnego z kośćmi i uzbrojeniem poległych przed wiekami żołnierzy. Ten kawałek był potem dokładnie badany za pomocą techniki komputerowej, dzięki czemu historycy zdobyli szereg bezcennych informacji na temat ówczesnego uzbrojenia, strojów wojskowych i innych detali. Tyle że nie zmieniło to w niczym losu poległych w bitwie żołnierzy. Tym razem ktoś inny potraktował ich instrumentalnie. Podobnie zresztą jak ma to miejsce w znanym wierszu Tymoteusza Karpowicza *Rozkład jazdy* (KARPOWICZ, 1962, s. 10).

Powrót zdarzeń przywodzi również na myśl głośną tezę Fukuyamy, że wraz z upadkiem bloku sowieckiego na początku lat dziewięćdziesiątych i ostatecznym zwycięstwem świata zachodniego kapitalizmu oraz demokracji liberalnej wkroczyliśmy w erę posthistorii. Od tej pory, twierdził japoński filozof, historia będzie się tylko kręcić wokół siebie, powtarzając w beznadziejnie nudny sposób „to samo” w nieskończoność. Ta teza – podchwyciona swego czasu przez postmodernistów – oznaczała coś dokładnie przeciwnego niż koncepcja Nietzschego, dla którego powrót tego samego miał być ruchem wstępującym, nakierowanym na potęgowanie się mocy twórczych człowieka w historii.

Również konkluzja japońskiego filozofa nie do końca pokrywa się z tym, co na temat historii ma w zbiorce do powiedzenia Czerniak. Jego zdaniem, dzisiejsze skarlenie historii nie ma przyczyn ściśle politycznych czy ekonomicznych. Wiąże się ono z przeobrażeniami cywilizacyjnymi, które nastąpiły na przestrzeni dwóch ostatnich dziesiątków lat i zmieniły podejście społeczeństw do tego, co się w historii już wydarzyło i wydarza. Współcześnie mamy poczucie, że wszystko nie tyle się wydarza, co „od-zdarza” – wypada z czasu i przestrzeni. Dlatego szybko zaciera się w pamięci i znika. A jest tak, ponieważ przyzwyczailiśmy się do tego, że wiarygodne są dla nas jedynie zdarzenia, które zostały sfotografowane, nagrane kamerami monitoringu, smartfonem itd. Tymczasem w odniesieniu do zdarzeń, które miały miejsce w historii wcześniej, nie dysponujemy tego rodzaju sprawdzalnymi empirycznie świadectwami, świadkowie historii dawno już umarli, a Bóg na ten temat milczy:

Co się miało zdarzyć,
już się wydarzyło.
Teraz wszystko się od-zdarza,
Zdarzenia wypadają z czasu i przestrzeni.
Świadkowie powymierali.
Monitoring jeszcze wtedy nie istniał,

a jeśli istniał, został dawno skasowany.
Bóg, który wszechwiedział lub wszechwidział – milczy.

Narasta poczucie nierzeczywistości.

(*Nieważkość*, s. 10)

Temu poczuciu od-zdarzania się tego, co wydarzyło się w przeszłości, tak jakby taśma ludzkiej pamięci przesuwająca się wstecz powoli blakła i rozsypywała się w pył, towarzyszy – paradoksalnie – rosnące poczucie nierzeczywistości tego, co wydarza się teraz. I to właśnie dlatego, że wiele z tych zdarzeń jest zapisanych na taśmach monitoringu, zostało utrwalonych za pomocą dziennikarskich kamer, aparatów fotograficznych. Ponadto żyją nadal naoczni świadkowie współczesnej historii. To poczucie bierze się stąd, że realny wymiar tych zdarzeń stał się „realnością” tego, co widzimy na szklanym ekranie lub na fotografii. Dlatego, mimo iż zazwyczaj nie mamy powodów, aby wątpić w prawdziwość tych zdarzeń, w trakcie ich oglądania szybko ogarnia nas poczucie zawieszenia w próżni. A zarazem obojętności, z której rodzi się frustracja. W rezultacie:

Można sobie tak szybować
nad morzem atrap,
obrazków bez tła,
aż się znowu (już po raz ostatni)
coś wydarzy.

(*Nieważkość*, s. 10)

Świat, który jest w Internecie, w telewizji, na obrazach z monitoringu, odsłuchiwanym taśmach, sprowadza się do zbioru atrap. To ciąg obrazów, które potrafią na chwilę zaszokować, ale ten stan emocjonalny szybko przemija. Wszystko zyskuje dla nas na ekranie komputera, smartfona czy telewizora status podobny do fikcji. Taki sam, jaki mają obrazy najnowszych modeli samochodów, perfum, szamponów czy występów gwiazd rocka, które pojawiają się w reklamach na przemian z relacjami i reportażami filmowymi o toczonych wojnach, atakach terrorystycznych, wypadkach drogowych, dziejących się ludzkich tragediach itd.

Wszystkie postaci rzeczywistości, systemy wartości i ocen zostały tu z sobą zrównane. Ludzkość ugrzęzła w tym jak w bagnie. Bombardowani na co dzień obrazami o skrajnie odmiennej wymowie po krótkiej chwili fascynacji czy przeżytego szoku szybko na nie obojętniejemy. Nie wydarza się bowiem nic, co by nas bezpośrednio dotykało. Wszystko to dzieje się jakby za szybą, w wirtualnej rzeczywistości, dlatego nic nie może być brane na serio. Gdzieś zagubiliśmy bezpowrotnie to nieuchwytnie „coś”, co naszym przodkom

pozwalalo odczuwac cięzar bytu i podejmowac próby sprostania mu w zyciu. Zamiast tego przenieśliśmy się w stan nieważkości, w którym obcujemy jedynie z lustrzanymi kopiami rzeczy. Żyjemy w świecie trochę na niby, który – jak w kinie – potrafi wzbudzić w nas silne emocje, ale te szybko przemijają. I wtedy pojawia się nieznośne poczucie pustki, przygniatającej nudy istnienia.

Ten krytyczny ton opisu świata współczesnego pojawiał się już we wcześniejszych zbiorach CZERNIAKA (2009, 2017). Teraz jednak miejscami przechodzi wręcz w sarkazm. Autor dokonuje poetyckiej demaskacji sposobu, w jaki jest dzisiaj kształtowany obraz świata w sieci internetowej. Na podstawie tego mocno uproszczonego, nastawionego na produkowanie łatwo strawnej dla ogółu informacyjnej papki i efekciarskich komentarzy obrazu kształtują się wyobrażenia odbiorców o świecie. Nie stroni się tu od robienia na siłę taniej sensacji z banalnych zdarzeń czy z przewrotnego łączenia prawdziwych informacji z wymyślonymi lub mocno przesadzonymi. W przypadkach skrajnych zaś do celowego produkowania tzw. *fake news*.

Masową popularność zyskały portale społecznościowe, takie jak Facebook czy Twitter, na których każdy może przed milionami ich użytkowników wyeksponować siebie, podać wszystkie szczegóły z własnego życia prywatnego i zawodowego, wrzucić setki zdjęć, prowadzić dyskusje z dziesiątkami „znajomych” itd. Słowem: stworzyć jakiś fikcyjny, lustrzany obraz siebie, potwierdzając się w swoim narcyzmie. Koresponduje z tym moda na robienie sobie *selfie*, już to ze znanymi ludźmi, dziwnymi zwierzętami, już to w nietypowych czy wręcz niebezpiecznych sytuacjach (*selfie* nad przepaścią, na dachu, w czasie sztormu, burzy itd.). Motto naszych czasów wydaje się brzmieć: „Robię sobie *selfie*, więc jestem”. Bohater wiersza *Wtedy* chciałby cofnąć się w czasie i zrobić sobie *selfie* z niedźwiedziem jaskiniowym i z żyjącymi w tamtej epoce ludźmi. Marzy o tym, aby:

Potem wrócić z tym *selfie*
do terażniejszości i wrzucić je
do Internetu.

Wtedy by się działo, po raz pierwszy coś by się zdarzyło
w trzecim tysiącleciu.

(*Wtedy*, s. 13)

Zdaniem bohatera tego wiersza, sens życia nadają wydarzenia „graniczne” o posmaku sensacji, w których postać ta odgrywa główną rolę. W ten sposób nie tylko zaspokaja swój głód uczestniczenia w czymś niezwykłym, lecz także zadowala swój egocentryzm.

W jeszcze bardziej drastyczny sposób podobny motyw zostaje wyekspozowany w wierszu *Wizualność*, którego bohater chce po kazać na Instagramie swoją „rekordową śmierć”:

Planuję wprawdzie
migawki z trumny,
lecz mogę mieć jedynie
cichą nadzieję,
że ktoś za mnie uchwyci
zmartwychwstanie
mego ciała,
a potem jego wędrowanie
do nieba lub piekła.

(*Wizualność*, s. 25)

Zrobienie sobie samemu *selfie* po śmierci w trumnie to z pewnością coś jeszcze bardziej niezwykłego niż *selfie* z niedźwiedziem jaskiniowym z przeszłości. Nie mówiąc już o nagrywaniu przez kogoś (smartfonem?) wędrowki ciała poety do nieba lub piekła. Zaaranżowaniem tej absurdalnej sytuacji Czerniak ośmiesza wyrastające na podłożu niepokonanego narcyzmu uczestników współczesnej kultury dążenie do skrajnego ekshibicjonizmu i skopofilii. Z jednej strony podmiot tej kultury, wiedziony chęcią zwrócenia na siebie uwagi za wszelką cenę, gotów jest odsłaniać najbardziej intymne strony swego życia. Nawet to, co będzie się z człowiekiem działo po śmierci. Z drugiej strony temu ekshibicjonistycznemu dążeniu wychodzi naprzeciw pragnienie „obejrzenia” wszystkiego, co należy do najbardziej skrywanych intymnych stron życia prywatnego innych. Głośne skandale z minionego stulecia, dokumentowane przez dziennikarzy zakradających się do prywatnych posiadłości gwiazd filmowych, by robić im zdjęcia z ukrycia, były niczym w porównaniu z tym, co ma miejsce na masową skalę dzisiaj. Nie tylko bowiem filmowe czy muzyczne gwiazdy, lecz także miliony użytkowników Facebooka, Instagramu i innych mediów społecznościowych eksponują świadomie w sieci różne pikantne szczegóły ze swojego prywatnego życia, aby tylko zwrócić na siebie uwagę. I w ten sposób zaistnieć. Choćby na chwilę.

Stawką w tej grze jest wzbudzenie zainteresowania szerokiego kręgu odbiorców dzięki umiejętnemu zaprezentowaniu przez jednostkę czegoś „sensacyjnego” na swój temat. Taki jest cel wszystkich osób, które dokonują różnych wpisów w internetowych portalach, wrzucają zdjęcia czy filmy „na Facebooka” czy Instagram, do serwisu YouTube itd. W istocie mamy do czynienia z grą pozorów, której głównym celem jest wzbudzenie ciekawości potencjalnej widowni. Wszystko to zaś wychodzi naprzeciw głównym tenden-

cjon współczesnej kultury, którą rządzi nie tyle ekonomia myśli, ile ekonomia emocji.

Celem wszystkich podejmowanych przez użytkowników Internetu zabiegów jest doprowadzenie – jak zwykle się mówić – sieci do „wrzenia”. Pojawiają się w niej setki wpisów i komentarzy, w których internauci poruszeni jakimś zdarzeniem czy czyjąś wypowiedzią przekazują swoje, często skrajnie odmienne, opinie na dany temat. Tyle że owo „wrzenie” trwa bardzo krótko. Już następnego dnia pojawia się zazwyczaj nowa sensacyjna wiadomość i „wrzenie” zaczyna się od nowa. Dlatego, stwierdza poeta, najlepiej będzie, jeśli sieć się raz na zawsze ugotuje. Wtedy dopiero wszyscy będą się mogli zająć naprawdę poważnymi sprawami:

Niech sobie wrze w sieci,
im dłużej, tym lepiej.
W końcu cała sieć się ugotuje
na śmierć
i miliony ludzi
będą mogły zająć się czymś innym,
[...].

(*Sieć*, s. 24)

Czerniak obnaża w swoich wierszach stojące za tą postawą schematy myślowe. W tym celu kreuje często absurdalne w swej wymowie, obiektywnie niemożliwe sytuacje, w których te schematy się ujawniają. Według poety bowiem, człowiek współczesny kształtowany w swoim myśleniu o świecie i o sobie przez zasoby Internetu, kieruje się logiką umysłu zamkniętego. Jednym z wyznaczników tej logiki jest przekonanie, że wszystkie problemy, nawet te egzystencjalne, da się na tym świecie załatwić, choćby korzystając z usług odpowiednio wyspecjalizowanej firmy. W wierszu *Swojski początek* (s. 15) pojawia się firma, która zgłosiła ofertę niemożliwą na zdrowy rozum do realizacji – posprzątania po końcu świata.

3.

Jeśli świat współczesny staje się w oczach jego użytkowników w coraz większym stopniu atrapą, lustrzaną kopią siebie zjawiającą się na ekranach komputerów, smartfonów, tabletów i telewizorów, nie znaczy to, że zatraciły w nim znaczenie pytania, jakie człowiek zadawał sobie od początku swego istnienia w kulturze. Pytania jak najbardziej „poważne”, które dotyczą bytu i nicości. Ale też w obliczu zalewającej nas ze wszech stron internetowej rzeczywistości wirtualnej pytania te zyskują nową wymowę, a niekiedy brzmią

wręcz dramatycznie. W istocie chodzi w nich o „to samo”, o co pytali filozofowie od czasów antycznych.

Podobne przekonanie tkwi u podstaw programu poetyckiego Czerniaka. Według niego, podstawowym zadaniem poety-filozofa jest penetracja „trudnych” egzystencjalnych kwestii, o których człowiek na co dzień nie chce myśleć. Tak jak ma to miejsce w wierszu *Kruchy lód*:

Tworzymy sami siebie,
bo tak pięknie się stąpa
po kruchym lodzie.

Może nasz początek będzie
na końcu,
końca tego snu
nie będzie,
a w połowie drogi
każdy z nas zaliczy test
przejścia przez ucho igielne
na tamtą stronę.

(*Kruchy lód*, s. 14)

Piękny obraz siebie, jaki człowiek tworzy w swoim życiu, mając nadzieję, że jego koniec będzie zarazem początkiem, to iluzja przesłaniająca okrutną prawdę, że śmierć zawsze przychodzi za wcześnie, w momencie, kiedy nie jesteśmy na nią przygotowani. W ogóle ludzka egzystencja i egzystencja świata jest czymś niepojętym i kruchym, zawieszonym między bytem i nicością. Problematyczne jest również zdroworozsądkowe przeciwstawianie wytworzonym przez ludzki rozum pojęciom – takim jak substancja, początek, koniec, sprawiedliwość – jednostkowego bytu jako czegoś, co naprawdę istnieje. Na przykład bytów człowieka i jego psa, których widzimy

[...]
kiedy idą albo
razem biegną stromą ścieżką,
na krawędzi między jest
i nie ma.

(*Jest i nie ma*, s. 17)

Również ten obraz jest ulotny, jakby zawieszony pomiędzy bytem i nicością. Za chwilę przeminie, rozpułynie się w naszej pamięci jak zjawą.

Ostatecznie wszystko na tym świecie, nawet pozornie najbardziej spoisty byt, jest podminowane nicością i przechodzi w nią niepostrzeżenie. Podobnie w sytuacji pogrzebu – nie liczy się tak naprawdę podniosły obrządek, ani nawet to, co żałobnicy mówią na temat zmarłego i między sobą, lecz **to, czego nie ma**. Właśnie pustka, która pozostała po zmarłym, jego nieobecność, która przytłacza:

Będą biły dzwony (albo dzwon),
ktoś tam kogoś spotka (albo uda, że nie widzi),
ktoś komuś coś przypomni (lub tylko przemówi).

Lecz to nie ma znaczenia.
Znaczy to, czego nie ma.

(*Czego nie ma*, s. 21)

Czerniak w swoich wierszach często posługuje się zabiegiem, który nazwałbym „odwróconym” spojrzeniem. Polega on na tym, że różne postaci bytu, zdarzenia, zjawiska doświadczane są przez podmiot od strony tego, czego nie ma, i w ten sposób prezentują swoje zapoznane oblicze. W wierszu *Cisza* poglądowi Leśmiana, że istnieje wiele cisz, poeta przeciwstawia swój, że tak naprawdę każdy hoduje w sobie tylko jedną ciszę, a ta „kiedy budzi nas ze snu / bije dzwon” (*Cisza*, s. 36). Ta jedyna cisza to wszak krzycząca cisza śmierci, która, kiedy nadchodzi, budzi nas ze snu życia do innej rzeczywistości.

W wierszu *Świat* z kolei odwrócenie polega na tym, że miejsce człowieka pytającego o siebie i o to, dlaczego kiedyś umrze, zajmuje pytający o siebie świat przyrodniczy. Jeśli jednak człowiek potrafi znaleźć odpowiedź na swoje pytania, wskazując na nieubłagane prawa przyrodniczego bytu, to ów byt przyrodniczy, zadając podobne pytania o siebie, jest w o wiele gorszej sytuacji:

Tobie może odpowiedzieć świat.
A kto da odpowiedź światu,
który się obraca
– bezwładny, bezradny –
wokół swego jest?

(*Świat*, s. 39)

Owo zagadkowe „jest” świata staje się z kolei obiektem poetyckich dywagacji w *Wątpieniu*:

To, co jest – jest.
Chociaż może tak się tylko
zdaje.

Nie wiadomo, co jest co,
czy jest odnosi się do to.
I czy jeśli jest
pojawia się dwukrotnie,
to jedno znosi drugie
i ich obu (obojska?)
nie ma.

(*Wątpienie*, s. 41)

Czytając ten wiersz, nie sposób nie odnieść otwierającej go tautologicznej formuły do słów biblijnego Boga, który na pytanie o jego imię odpowiedział Mojżeszowi: „Jam jest, który jest” (Wj 3, 14). Słowa te, z racji swej wieloznaczności i różnych propozycji ich przekładu, po dziś dzień budzą spory wśród biblistów, teologów i filozofów. Nie miejsce tutaj, aby się w nie wdawać. Tym bardziej że w wierszu nie ma mowy o tej Boskiej formule samego siebie. Ale nieprzypadkowa z nią analogia każe zastanowić się nad tym, na czym polega tu podobieństwo słów wiersza i słów Boga, a zarazem jakie występują między nimi różnice.

W wierszu Czerniaka słowa „To, co jest – jest” można by odczytać jako stwierdzenie pewnej oczywistości. Innaczej mówiąc: bycie czegoś jest wystarczającym jego uzasadnieniem, stąd biorą się pozostałe własności bytu. To właśnie, jak się wydaje, usłyszał Mojżesz, kiedy zapytał Boga o imię. „Jam jest, który jest” to najbardziej oczywiste i najprostsze imię Boga. A zarazem nie mówi ono o nim nic więcej – pozostaje on jako taki nadal Tajemnicą. W wierszu formuła „To, co jest – jest” odnosi się jednak do bytu, a nie do Boga. Implikuje to, że owo „jest”, czyli bycie bytu, jest czymś tak oczywistym, że nie ma co się dalej nad tym zastanawiać. Tak odnosili się do bytu starożytni Grecy, dla których byt w swoim istnieniu uzasadniał sam siebie, tak iż obce było im pojęcie kreacji bytu przez Boga. Różnica między biblijną formułą Boga a słowami z wiersza Czerniaka zasadza się też na tym, że zaraz w kolejnym wersie poeta nieoczekiwanie podważa oczywistość tego, że byt jest. Może tylko nam się wydaje, że to, co jest, jest, podczas gdy tak naprawdę tego nie ma? Podwójne potwierdzenie istnienia bytu może być więc jego negacją? Może oddaje naszą niepewność co do istnienia bytu? Jeśli tak, byłaby to konkluzja w duchu sceptycznym, prowadząca wręcz do solipsyzmu.

Na tym nie koniec możliwości interpretacji słów wiersza. W dalszych jego partiach Czerniak dokonuje osobliwej poetyckiej analizy logicznej konstrukcji wspomnianego zdania. Stwierdza, że tak naprawdę nie wiadomo, czym jest w nim samo „co”, które ponoć „jest”. A może owo „jest” odnosi się do równie tajemniczego „to”? Wszystko więc staje się tu problematyczne. Podwojone – niepotrzebnie – „jest” bytu równie dobrze może oznaczać, że „to, co jest”

po prostu nie istnieje. Nie ma tego. Ale tego nie wiemy, zawieszeni w naszej egzystencji między poczuciem pewności co do tego, co jest, i niepewnością co do tego („może tak się tylko zdaje”).

Z innej perspektywy podobna problematyka ontologiczna została podjęta przez Czerniaka w wierszu *Cogito*. Stanowi on kolejną poetycką „wariację” na temat klasycznego filozoficznego toposu: Kartezjańskiego *cogito ergo sum*. Tyle że tutaj klarowne refleksyjne *cogito* z tej formuły zastąpione zostaje przez *cogito* marzyciela:

Ktoś może nie rozumieć zdania: „Nie ma”,
jeśli żyje marzeniami, które zaczynają się
realizować w samym akcie pomyslenia.

Przyszłość, tak jak terażniejszość – jest.

Jedynе pytanie dotyczy tu wątpienia:
czy podmiot marzący kiedykolwiek wątpi,
wie po kartezjańsku, że istnieje,
albo nie wie (że to jego właśnie
nie ma).

(*Cogito*, s. 46)

Znowu przewrotne odwrócenie. Descartes, jak wiadomo, marzeniom odmawiał wartości poznawczej. Były one dla niego rodzajem oszustwa, ułudą, którą z ludzkiego umysłu należy wyplenić. Czerniak tymczasem klarownemu matematycznemu *cogito* Descartes’a przeciwstawia *cogito* marzyciela, które nie jest w stanie wątpić, gdyż wszystko, o czym marzy, zawsze się realizuje. W rezultacie również „jestem” marzyciela nie może zostać podane w wątpliwość. Ale w równej mierze nie może on wyobrazić sobie siebie jako nieistniejącego. Kto więc w tym wypadku ma rację? A może chodzi tu o dwa zupełnie nieprzystające do siebie doświadczenia świata, z których każde jest na swój sposób uzasadnione?

W innym wierszu Czerniak przeciwstawia sobie znane egzystencjalne koncepcje Jeana-Paula Sartre’a i Martina Heideggera. Pierwszy z nich uważał, że podstawowym doświadczeniem egzystencjalnym człowieka są „mdłości”, obrzydzenie, jakie ogarnia go w obliczu własnego bytowania w świecie. Drugi natomiast za podstawowy wyznacznik ludzkiej egzystencji uznał bycie-ku-śmierci, które napełnia człowieka trwogą. Obydwaj filozofowie wskazywali zarazem na dwie postaci wyobcowania się człowieka w stosunku do tych doświadczeń. Pierwszą z nich była opancerzona obłuda (Sartre), drugą – pozostawanie na poziomie potocznej gadaniny, czyli bezosobowego Się. Czerniak w odniesieniu do tych dwóch koncepcji próbuje – w swoim stylu – określić miejsce poezji:

Możliwe jest także pisanie wierszy, kiedy obie ścieżki, Sartre'a i Heideggera, spotykają się ze sobą, w jednym wierszu lub nawet w jednym słowie, i odśłania się nowy widok.

(*Nowy widok*, s. 52)

Nie wiemy jednak, na czym spotkanie obu tych ścieżek – Sartre'a i Heideggera – miałoby w poezji polegać. Takich zagadek zresztą, pytań, na które nie ma odpowiedzi, jest w tomie znacznie więcej. Jedną z nich, bodaj najbardziej intrygującą, przynosi wiersz *Plecy czasu*:

Tych kilka lat
na oglądanie się do tyłu
i odczytywanie napisów,
znaków i symboli
na plecach czasu.

Były tam zawsze,
lecz wolałeś patrzeć mu
w twarz.

Gdybyś je już wszystkie znał,
miałbyś teraz pewność,
że tracisz czas.

(*Plecy czasu*, s. 16)

Symbole na plecach czasu to tajemne, trudne do zgłębienia znaki, w których zawarta jest zapowiedź przyszłości. Podmiot wiersza wprawdzie „tam” był, studiował je, ale chyba nie do końca, gdyż wolał czasowi „patrzeć w twarz” pochłonięty aktualnymi zdarzeniami. Na pierwszy rzut oka strata, jaka stąd wynikła, zdaje się niewielka, skoro jedynym zyskiem tego studiowania byłaby pewność, że teraz „traci czas”. Zarazem jednak ta pewność pozwoliłaby podmiotowi pogodzić się z trudną dla niego do zaakceptowania prawdą, że czas mu nieustannie umyka, że traci go i że koniec będzie taki jak zawsze⁴.

4.

W wielu wierszach Czerniak podejmuje problematykę antropologiczną – relacji między ludzką „duszą” (psychiką, samowiedzą)

4 Nie sposób nie zauważyć, że określenie „tracisz czas” jest zarazem aluzją do potocznego zwrotu, który oznacza marnotrawienie czasu. Utrata czasu jest więc równocześnie jego marnotrawieniem.

i ciałem oraz relacji człowieka do zwierząt i do natury. W tym pierwszym wypadku kontynuowany jest poetycki „kult” ciała jako prawdziwej, niewymienialnej na nic innego, ostoji ludzkiej tożsamości.

JA – to moje linie papilarne,
fragment ciała,
który nigdy nie zdradza.

Udające JA
organy duchowe
wyczekują na uboczu,
porównują zyski, straty,
sprawdzają, czy w kieszeni
jest trzydzieści srebrników.

(*Linie papilarne*, s. 47)

Ciało, którego esencją są linie papilarne, jest, w odróżnieniu od „organów duchowych”, nieprzekupne. Duchowe „ja” natomiast może się sprzedać skuszone perspektywą jakiejś materialnej korzyści. Ciało jako takie nie ma w dodatku nic wspólnego z samowiedzą podmiotu. Nie wie nawet, że ten podmiot istnieje:

Kim jesteś.

Czy o tym wie cokolwiek
twoje czoło, warga, ramię,
jakaś inna część ciała,
może wiedzą wszystkie razem,
o czym ci nie mówią,
bo nie wiedzą,
że jesteś.

(*Samowiedza V*, s. 63)

Powraca tu klasyczny filozoficzny problem ujęcia relacji duszy i ciała. W nowożytności znalazł on wymowny wyraz w filozofii Descartes’a, dla którego ciało pozbawione duszy było maszyną działającą według własnych praw. Dopiero Bóg ustanawiał jedność i harmonię między ciałem i duszą człowieka. Tutaj natomiast paradoksalność podobnego ujęcia bierze się ze sposobu, w jaki stawiany jest ten problem. Na co dzień traktujemy wszystkie części ciała jako będące w sposób oczywisty częścią nas samych. Ale czy one, nie mając jako takie nic wspólnego z naszą samowiedzą, o tym wiedzą? Czym dla nas są? Czy nie wmawiamy im czegoś, co jest im obce?

Ta niepotwierdzona w „empiryczny” sposób wiara człowieka w organiczną jedność duszy z ciałem dochodzi do głosu w sposobie,

w jaki człowiek traktuje ciała zmarłych. Gdy ktoś umiera, wynajmuje się osoby, których zadaniem jest nadanie ciału zmarłego odpowiedniego wyglądu. Czerniak nazywa tę sytuację ironicznie „castingiem”, w którym próbuje się doczepić na siłę do ciała zmarłego jakieś sztuczne, obce mu „ja”, które by reprezentowało to ciało wobec żałobników i Boga (lub nicości). Tyle że ciało, oddzielone raz na zawsze od duszy, jest tutaj samo, zdane wyłącznie na siebie. Narzucone mu przez kosmetykę twarzy „ja” jest zaś złudną maską, która nie ma z ciałem nic wspólnego:

Casting może być publiczny,
kiedy zbiera się jury,
ale może się odbywać
także w samotności,
gdy kisiński pragnie wybrać ja
(w której wersji, masce, roli?)
do reprezentowania ciała
w sytuacjach ostatecznych.

W najgorszym scenariuszu,
ostateczność już się dzieje,
ale casting nadal trwa
i ciało jest nagie, samo.

(*Casting*, s. 23)

Często pojawiającym się motywem w wierszach Czerniaka jest relacja świata ludzkiego i zwierzęcego. Poetę fascynuje „magia” emocjonalnego związku człowieka ze zwierzętami przez niego udomowionymi – z kotem i psem. Zwierzęta te bowiem zdają się istnieć w dwojaki sposób. Z jednej strony istnieją „po zwierzęcem”, włączone w świat przyrodniczych instynktów z jego własnymi prawami. Z drugiej strony silna więź, jaka tworzy się między zwierzętami i ludźmi, sprawia, że w wielu swych zachowaniach koty i psy wykraczają poza przyrodnicze determinacje swojej egzystencji:

[...]
psy i koty,
które wiodą boski żywot,
istnieją po swojemu
na trawniku w ogrodzie,
ale kiedy się położą
na ludzkich kolanach,
tak jak ludzie
nie istnieją.

(*Wiersz XVII*, s. 55)

Nieoczekiwana konkluzja tego wiersza to kolejne wyzwanie, z jakim musi się zmierzyć interpretator tej poezji. Autor podważa tu tradycyjny sposób myślenia o świecie zwierzęcym. Według Czerniaka, zwierzęta usadowione przyjaźnie na ludzkich kolanach „nie istnieją”, gdyż wtedy porzucają „boskie” istnienie w czasie przyrodniczym, który jest w pełni tożsamy z sobą, i zaczynają doświadczać upływu czasu w przymierzu z ludźmi. Egzystencję zwierząt określa wówczas związek istnienia i nieistnienia: „teraz” jawi się w świetle tego, co było i co będzie.

W wierszu *Pies i kot* Czerniak snuje poetycką refleksję nad „rozmowami”, jakie człowiek prowadzi z udomowionymi zwierzętami. Ponieważ w tej rozmowie nie ma słów, pies i kot nigdy nie zwracają się do ludzi „po imieniu”, lecz za każdym razem nazywają ich inaczej. W ten sposób „testują” ich tożsamość:

Ma to tę zaletę, że
tylko w tym towarzystwie,
mogę się rozwijać, to znaczy rozpraszać, przekraczać
owo coś, co się nazywa
własnymi granicami.

Wadą jest spora niejasność:
nigdy nie wiem, co powiedzą
o mnie, jakby mnie nie było.

Lepiej słyszać ich głos we śnie.

Nauczyłem się zasypiać
tylko po to, by wyraźniej słyszeć,
co mówią do moich imion
kot i pies.

(*Pies i kot*, s. 88)

Tak rozmawiać ze zwierzętami i „uczyć” się od nich różnych prawd na swój temat potrafi tylko poeta. Tylko on jest wyczulony na otwierającą się w tego rodzaju mowie nieskończoną przestrzeń języka – na to, co w nim jeszcze jest do powiedzenia. Mowa zwierząt znosi granice języka, otwiera poetę na jego potencjał, ukazując nieprzeczuwane do tej pory możliwości nazywania rzeczy.

5.

Podobnie jak w dotychczas wydanych zbiorach Czerniaka dużo miejsca w *Powrocie zdarzeń* zajmują wiersze autotematyczne. Autor wskazuje w nich na różne „ciemne” strony aktu poetyckiej

kreacji oraz na jego złożoną dramaturgię. Poetycki podmiot porównywany jest przez Czerniaka do jamochłonu, który otwiera paszczę, by wchłonąć w siebie cały świat zewnętrzny, a następnie przetworzyć na swój własny sposób jego cząstki (*Jamochłon*, s. 51). Tyle że ten akt trawienia to dopiero wstępny etap stawania się poezji niegwarantujący jeszcze tego, że napisany wiersz będzie dobry. Wiersz ma szansę być dobry, kiedy poeta-jamochłon osiąga mentalnie wyższy stopień ewolucji, odpowiadający wyjściu jamochłonu z wody, kiedy ten zyskał kość ogonową i stał się człowiekiem. Z czasem zaś nauczył się zachowywać dystans do środowiska i posiadał zdolność racjonalnego myślenia. Dopiero ta zdolność nabyta przez człowieka występującego w roli poetyckiego podmiotu może zagwarantować wierszowi odpowiednią jakość.

Zdolność do myślenia racjonalnego jest, według Czerniaka, istotnym wyznacznikiem tego, kto jest podmiotem aktu poetyckiego. Marek Pieczara pisze o tym obszernie w swoim eseju. Słusznie zauważa, że jest to wyznacznik stanowiący o specyfice dyskursu tej poezji (PIECZARA, 2019). Inna sprawa, że jest to racjonalność wyrafinowana, dochodząca do głosu w przewrotnym parodiowaniu potocznych schematów myślowych i filozoficznych twierdzeń, w przemyślnym odwracaniu perspektyw spojrzenia na rzeczy.

W innych wierszach autotematycznych Czerniak wskazuje na dramaturgię, jaką przepojony jest akt poetycki. Poeta jest w nim uwikłany w walkę przeciwstawnych sił, w obliczu której musi się odnaleźć:

Jakaś nieznana
odśrodkowa siła
pragnie go wyrwać z ciała i języka.

Nie ma żartów,
trzeba bronić
nawet dziwnych słów,
zaufać ciężeni
Ziemi i Księżycu.

(*Wiersz XVI*, s. 54)

W poetyckim akcie tkwi zatem coś podskórnie autodestrukcyjnego, co grozi wyrwaniem poety z ciała i języka i rozbiciu ich w proch, czemu poeta musi się przeciwstawić.

Poezja nazywana jest również „jedną z wielu ścieżek / do Mordoru” (*Wiersz XVIII*, s. 56). Ścieżka ta jest zawiła i kręta, a na niej na poetę-wędrowca czyhają różne niebezpieczeństwa, podobne do tych, z jakimi musieli się zmierzyć dwaj hobbicy we *Władcy pierścieni*. Jeśli udany wiersz jest niczym amulet, który „już się nie roz-

sypie” (*Wiersz XVIII*), stanowi bowiem idealną jedność formy i treści, to nie ma on mocy magicznego pierścienia, dającego poecie władzę nad światem.

W swoim myśleniu o poezji Czerniak odrzuca wszelkie próby obarczania jej wzniosłymi pedagogicznymi zadaniami, podejmowania w niej – jak ma to miejsce w baśniach – motywów walki dobra ze złem. Według autora *Powrotu zdarzeń*, poezja winna opowiadać „baśnie”, w których

[...]
nic tu z niczym nie walczy,
tylko bierze udział w grze,
mnoży swe znaczenia
i pięknie przemija.
(*Dwie baśnie*, s. 62)

Poezja jest przede wszystkim grą z językiem, w której wytwarzane są nowe znaczenia, jej podmiot zaś świadom jest przemijalności wszystkiego.

Czerniak uwielbia bawić się słowami, przekornie rozbijać utarte sformułowania językowe, powiedzenia i frazesy i nadawać im poprzez wyrafinowaną grę kontekstem nowy sens. Ale nigdy nie jest to u poety gra dla niej samej, zawsze kryje się za nią jakaś myśl, jakieś przesłanie. Tak jak w wierszu *Jeżeli*, w którym Czerniak podejmuje poetycką „polemikę” z Davida Hume’a koncepcją porządku przyczynowo-skutkowego („Jeżeli ..., to ...”), który – według tego filozofa – opiera się na przyzwyczajeniu. Tymczasem, jak wydaje się sugerować Czerniak, nie zawsze w życiu sprawdza się podobna logika, są bowiem sytuacje, w których oczekiwane „to” wypada z gry i wydarza się coś niespodziewanego, co wyłamuje się z ciągu zakładanych przyczyn i skutków. Jest tak

[...] kiedy coś nas
natchnie,
przestajemy grać w tę grę,
tulimy się do „jeżeli”
bez przyszłości.
(*Jeżeli*, s. 19)

Z podobnymi sytuacjami mamy do czynienia właśnie w akcie kreacji wiersza, kiedy poeta w miejsce oczekiwanego słowa wstawia nagle słowo inne, nadające całemu zdaniu czy frazie zupełnie nowy sens. „Jeżeli” pozostaje wtedy bez spodziewanej przyszłości/skutku (...), ale jesteśmy do niego niejako zawróceni, by

odkryć w nim nowe znaczenia. I wtedy składające się na „jeżeli...” wyjściowe formuły stają się nagle głęboko dwuznaczne:

Wszyscy jesteście umoczeni.
Nie ma nieskazitelnosci.
Władza korumpuje,
historia upadła,
natura wodzi na manowce.
Ktoś, kto temu zaprzecza lub udaje,
że o tym nie wie,
kpi z godności ludzkiego gatunku.
(*Godność*, s. 82)

W wielu wierszach Czerniaka pojawia się rodzaj osobliwej poetyckiej „analizy” utartych potocznie powiedzeń i zwrotów:

„Jak się nie ma, co się lubi,
to się lubi, co się ma”.
Ale najpierw trzeba lubić mieć.
Może nawet lubić lubić.
(Są rodzaje ascezy,
które sobą pogardzają).
(*Fraszka I*, s. 28)

Wiarygodność tego znanego powiedzenia została tu obwarowana dwoma dodatkowymi warunkami, składającymi się na „jeżeli” (tutaj „Jak”). Potwierdza się ono bowiem jedynie wówczas, gdy, po pierwsze, podmiot „lubi” posiadać jakąś rzecz (chodzi o zadowolenie z tego, że coś się ma), oraz po drugie, gdy lubi samo lubienie, a więc lubi to, że coś, obojętnie co, ma. Są bowiem ludzie, którzy nie lubią tego, co mają, jeśli nie jest to tym, co naprawdę pragną mieć.

Innego typu „analizę” proponuje Czerniak w odniesieniu do słów „nie ma”. Wychodzi od konkluzji, że w naszej egzystencji nie tylko zawsze czegoś nam brakuje, ale w dodatku:

[...] świat nie ma
świata, bo mu się wymyka,
jest jestestwu,
dłoń dłoni,
nie ma tego, co jest,
jest nie ma.
(*Nie ma*, s. 69)

„Nie ma” stanowi więc nieodłączny i niewymazywalny moment naszego sposobu bycia i bycia świata, w którym nic nie jest do końca

w pełni tożsame z sobą. Dlatego paradoksalnie to „nie ma” przede wszystkim „jest”. Tego typu „analityczne” wiersze potwierdzają, że słuszność ma Marek Pieczara, gdy pisze, że Czerniak jest „poetą intelektualnej draki”, który „sytuuje swoją poetycką uwagę na granicy naszego świata, odwracając porządek rzeczywistości i niejako wychodząc poza jej ramy. Mówimy wtedy o poezji metafizycznej, która przekracza doświadczenie bytu i świata fizycznego, danego nam w obserwacji, rozrywa łańcuch przyczynowo-skutkowy i odwraca bieg czasu” (PIECZARA, 2019, s. 123).

6.

W wierszach Czerniaka poetyckie rozpoznanie świata jest nacechowane głębokim pesymizmem. To wrażenie jest neutralizowane wprawdzie w jakimś stopniu wszechobecnym w nich elementem parodii, subtelną ironią, zabawnym niekiedy wyzyskiwaniem językowych dwuznaczności i mnożeniem różnego rodzaju paradoksów. Ale kiedy podejmujemy z pewnego dystansu refleksję nad przesłaniem tych wierszy, okazuje się, że wypowiedziana jest w nich brutalna prawda o człowieku i jego świecie:

Trzeba pozbyć się zwierząt,
których zastąpią ludzie,
których zastąpi wiadomo kto.

Ale ta wizja nie porywa,
bo każdy chciałby
zastąpić siebie
samym sobą,
i tak w nieskończoność.

(*Zmiana warty*, s. 89)

Ludzka historia dokonująca się w imię postępu polega na niestannym zastępowaniu jednych wytworzonych przez człowieka rzeczy drugimi. Można więc wyobrazić sobie, że w pewnym momencie człowiek zechce zastąpić zwierzęta sobą, a później wytworzy jakiś nowy typ nadludzi, którzy zastąpią jego obecną postać. Tyle że nawet tak wyobrażona idea postępu „nie porywa”, gdyż prawdziwym pragnieniem człowieka jest możliwość wiecznego zastępowania siebie samym sobą i w ten sposób zagwarantowanie sobie nieśmiertelności. U podstaw idei postępu tkwi zatem nieposkromiony egoizm człowieka, egoizm, którego pierwotnym wyrazem była obecna w różnych systemach religijnych idea wiecznego bytu człowieka. Innym przejawem pragnienia nieśmiertelności są wy-

myślane przez człowieka utopie innego, lepszego świata, ale one też kryją w sobie wiele zagadek:

Inaczej i gdzie indziej.
Nikt nie wie, JAK tam się jest,
a JAK nie jest.

Może z inaczej wyłania się
inny czas, a z gdzie indziej
dobre gdzie,
bez śmierci nadziei
i końca świata.

(*Utopia*, s. 91)

Owo „dobre gdzie” utopii jest w istocie bardzo problematyczne. Wprawdzie nie ma w nim śmierci, ale właśnie dlatego nie ma w nim nadziei i świata. Jak więc w takim innym „gdzie” utopii żyć?

7.

Inna sprawa, że w dzisiejszym świecie, w którym rządzą internetowe massmedia, propagowane są nowe formy myślenia utopijnego wraz z zalewającymi nas różnymi postaciami rzeczywistości wirtualnej. Jak już pisałem, jako jedyna godna uwagi realność zaczynają być traktowane różne atrapy tego świata, pojawiające się na ekranach komputerów i smartfonów. Mnożą się, proponowane w internetowych portalach, nowe formy międzyludzkiej komunikacji, w których kluczową rolę odgrywa obrazowy przekaz. Komunikacja z innymi przeobraziła się tu w zabarwioną narcystycznie niepoohamowaną ekspozycję siebie. Zarazem składają się na nią w coraz większym stopniu różnego rodzaju *fake newsy* czy hejt, w którym jednostki odreagowują własne frustracje agresją skierowaną ku innym. Ze zjawiskiem tym wiąże się kryzys różnych postaci słowa drukowanego i pisanego oraz zanik zdolności do skupienia, namysłu i refleksji:

Ale dziwne słowo
skupić,
w tygłu współczesności,
nie kojarzy się
z czytaniem, lecz ze skupem złomu,
akcji oraz cudzych długów.

Wierszy się nie czyta,
to coś się połyka
lub szybko wypłuwa.
(*Wiersz XIX*, s. 57)

Ten kryzys może się już w najbliższej przyszłości przerodzić w odejście od wszelkich form komunikacji za pomocą liter, które – podobnie jak dzisiaj książki – staną się przeżytkiem. Tak samo jak przeżytkiem staną się poeci, których będzie się traktować niczym osobliwe ludzkie twory z minionych epok piszące wiersze:

Żegnajcie litery,
może się przydadcie
na dalekiej planecie
do szkolenia małp.

Chipy będą przesyłały
nie zdania, a treści,
prosto z czaszki do czaszki,
choć to będą inne czaszki
niż te dawne w grobach.

Inne będą także treści,
niemożliwe do zakodowania
w alfabecie czy języku.

Chociaż będą ich czasami używały
istoty (zwane kiedyś poetami)
do pisania wierszy.
(*Litery*, s. 50)

Pytanie, czy ten przyszły sposób komunikacji będzie miał jeszcze cokolwiek wspólnego z człowiekiem, czy też właściwy będzie istotom, które zastąpią wtedy ludzi. Czerniak jest w tej kwestii „konserwatystą”, gdyż uważa, że byt ludzki ściśle wiąże się z językiem, z literą. Inna sprawa, że jest to „konserwatyzm” osobliwy, bo przepojony głębokim sceptycyzmem. Znajduje to swój wyraz w przekonaniu poety, że człowiek jest istotą, która pasożytuje na języku. Poezja stanowi jedynie najwyższe wcielenie tego pasożytnictwa.

W *Ars poetica VII* zestawiane są różne koncepcje poezji – taka, w której twierdzi się, że stanowi o niej prywatny język, co jednak okazuje się niemożliwe do zrealizowania, z taką, w której utrzymuje się, że jest ona grą nastrojów i wrażeń. Tyle że wówczas ztraca się gdzieś poetyckie „ja”:

W końcu język zaczyna
wskazywać na siebie,
zjada siebie, potem zjada swego żywiciela,
produkuje w zamian
niejasne poszlaki,
że w kolejnym wierszu
pojawi się dla nich obu
możliwość
zmartwychwstania.

(*Ars poetica VII*, s. 59)

Dotychczasowa ewolucja koncepcji poetyckości nie kończy się zatem na Stéphane'a Mallarmégo teorii poezji czystej, której język jest nastawiony na siebie, i będącej jej pochodną poezji lingwistycznej. Apogeum koncepcji poetyckości stanowi akt podwójnej autodestrukcji języka i poety, który jest w istocie najwyższym aktem autokanibalizmu. Dopiero po osiągnięciu „stopnia zero pisania” w słowach wiersza rodzi się mglista nadzieja zmartwychwstania poety i jego utworu. Tyle że ta możliwość otworzy się dopiero w kolejnym, bardziej udanym wierszu.

Nadzieja to wprawdzie nikła i mało realna, ale tak właśnie wygląda stawka, o którą toczy się gra w poezji. Stawka nie byle jaka, ba, najwyższa, jaką człowiek-pasożyt języka mógłby sobie wyobrazić. Przypominają się słowa Paula Cézanne'a, że artysta ma swoją pracą zapracować na zbawienie. Ostatecznie w poezji jako najwyższej formie pasożytowania człowieka na języku – i na sobie – zawiera się coś z eschatologii. Wprawdzie możliwość zbawienia jest tu nieokreślona, a może nawet i złudna, ale to jedyna nadzieja, której należy się trzymać. Nawet jeśli lemury już kopią nam grób. O chwilo! *Verweiledoch! Dubistsoschön!*

Bibliografia

- CZERNIAK Stanisław, 2009: *Nagie Że*. Kraków: Dom Wydawnictw Naukowych.
- CZERNIAK Stanisław, 2017: *Iskra buntu*. Nowa Wieś k. Torunia: Wydawnictwo Rolewski.
- CZERNIAK Stanisław, 2019: *Powrót zdarzeń*. Posłowiem opatrzył Marek PIECZARA. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- DERDOWSKI Krzysztof, 2013: *Mistyka, zwierzęta i koany. Rzecz o poezji Stanisława Czerniaka*. Nowa Wieś k. Torunia: Wydawnictwo Rolewski.
- DERDOWSKI Krzysztof, red., 2012: *Antropologia podmiotu lirycznego. Wokół „Nagiego Że” Stanisława Czerniaka*. Nowa Wieś k. Torunia: Wydawnictwo Rolewski.

- DYBEL Paweł, 2018: *Nic poezji. O liryce filozoficznej Stanisława Czerniaka*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”.
- KARPOWICZ Tymoteusz, 1962: *Rozkład jazdy*. W: IDEM: *W imię znaczenia*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- PIECZARA Marek, 2016: *Poeta składni świata. O twórczości Stanisława Czerniaka*. Nowa Wieś nad Drwęcą: Wydawnictwo Rolewski.
- PIECZARA Marek, 2019: *Posłowie / Poeta intelektualnej draki*. W: Stanisław CZERNIAK: *Powrót zdarzeń*. Posłowiem opatrzył Marek PIECZARA. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.

Paweł Dybel

**The Un-happening of Happenings
(On Stanisław Czerniak's Lyric)**

Summary: The article discusses philosophical poems by Stanisław Czerniak published in recent years, where a perceivably intensified motif has been the criticism of contemporary culture more and more dependent on the Internet-based virtual worlds. The accuracy of the said criticism is pointed out, for it reveals the superficial and illusionary character of individual identity built upon those worlds. A lot of space is devoted in the article to the analysis of sophisticated "word plays", characteristic for Czerniak's works, imbuing it with a character that remains exceptional, distinctively individual in contemporary Polish poetry.

Keywords: Internet, smartphone, happenings, cogito, history, self, language